Wydanie wieczorne.
Nr. 432. Środa 23 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Naprężona sytuacya na froncie zachodnim.
Atak austryackiej łodzi podwodnej na flotę francuską.
Szczegóły z walk pod Limanową.

Atak austryackiej łodzi podwodnej na francuską flotę.

Wiedeń, 23 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Nasza łódź podwodna „XII“ pod komendą porucznika okrętowego Egona Lercha **zaatakowała** w dniu 21 b. m. przed południem w cieśninie Otranto złożoną z 16 wielkich okrętów **flotę francuską**. Na okręt flagowy typu „Courbet“ dwa razy wypuszczono torpedę i **dwa razy go trafiono**. Powstałe z tego powodu zamięszanie wśród floty nieprzyjacielskiej, niebezpieczna bliskość kilku okrętów i burzliwe morze podczas mgły uniemożliwiły naszej łodzi podwodnej uzyskanie pewności co do losów dalszych wspomnianego okrętu. *Komenda floty.*

(Francuska marynarka wojenna posiada 4 okręty typu „Courbet“. Są to okręty „Jean Bart“, „Courbet“, „France“, „Paris“. Należą one do **najnowszej klasy dreadnoughtów**, wybudowanych w roku 1911 i 1912. Posiadają one pojemności 23.467 ton, a szybkość ich wynosi 20—22 mil morskich. Uzbrojenie tych okrętów składa się z dwunastu dział 30½ cm., dwudziestu dwóch dział 14 cm., czterech dział 4·7 cm. i czterech aparatów do podwodnego wypuszczania torped.

Na okręcie flagowym, który został trafiony torpedami przez naszą łódź podwodną „XII“, znajdował się prawdopodobnie komenderujący floty francuskiej wiceadmirał Boué de Lapeyrere. Załoga wynosiła 1100 ludzi).

Zatopienie francuskiej łodzi podwodnej.

Urzędowo ogłaszają: **Wiedeń**, 23 grudnia.

Francuska łódź podwodna „Curie“ została, nim przystąpiła do ataku na naszych wybrzeżach, przez baterye nadbrzeżne i okręty strażnicze ostrzeliwaną i **zatopioną**. Komendant i 26 ludzi załogi zostało ocalonych i zabranych do niewoli. Drugi oficer zniknął.

(Łódź podwodna „Curie“ należała do najnowszego typu 16 łodzi podwodnych, wybudowanych w latach 1910 do 1913. Łódź podwodna „Curie“ miała 7 rur do wyrzucania torped. Maszyny jej rozwijały siłę 840 koni).

Walki na Kaukazie.

Konstantynopol, 23 grudnia.

Główna kwatera ogłasza następujący komunikat:

Na froncie kaukaskim wojska nasze zaskoczyły w ataku nocnym pozycye rosyjskie koło Archi, 30 kilometrów na wschód od Köpriköj. Rosyanie zostawili **wielu zabitych i rannych** i uciekli.

Z walk pod Limanową.

Gwałty kozackie. — Patrol Legionów. — Na pobojowisku. — Nocny atak kolbami — W Nowym i Starym Sączu.

Obszerne opisy poświęcają korespondenci gazet wiedeńskich, znajdujący się przy głównej kwaterze prasowej walkom pod Limanową i Sączem.

Dnia 24 listopada pokazali się kozacy w Limanowej po raz pierwszy, lecz wkrótce zniknęli z horyzontu. Po raz drugi ukazali się w początkach grudnia. Na plebanii zamieszkał generał-porucznik Dragomirow, syn niegdyś ogromnie popularnego w Rosyi wodza w wojnie na Kaukazie, później generał-gubernatora kijowskiego. Kanonik miejscowy Łazarski w rozmowie z korespondentem Roda-Rodą odzywał się o nim (po łacinie) przychylnie:

— Vir elegans et juvenilis optimo more (o najlepszem wychowaniu).

Oficerowie sztabu zażądali wina i płacili za wszystko; gdy ksiądz nie chciał wziąść pieniędzy, ofiarowali 10 rubli na budowę kościoła.

Inaczej zupełnie zachowali się kozacy w miasteczku i (częściowo) sołdaci piechoty.

— Cosaci autem virgines nostras defloraverunt...

Gwałcili dziewczyny,

rabowali zapasy żywności. Między innemi dokonali gwałtu na 70-letniej żydówce... Chłopom zabrano oczywiście z obór bydło.

Oficerowie, którzy starali się być jak najbardziej grzecznymi, oświadczali wielokrotnie mieszkańcom:

— Nie mamy nic przeciwko wam, Austryakom i Węgrom. Wcale niechętnie prowadzimy wojnę przeciwko waszemu staremu cesarzowi; nienawidzimy natomiast Niemiec i zgnieciemy (!) je razem z cesarzem Wilhelmem.

W początkach grudnia — opowiada Hugo Schulz w „Arbeiter-Ztg“ — mieszkańcy Limanowej byli świadkami strasznego widowiska.

Patrol legionistów polskich,

złożony z 4 ludzi, z niezwykłą odwagą wpadł na koniach do Limanowej. Momentalnie za nimi popędziła cała sotnia kozaków. Czterech młodzieńców, odciętych ze wszystkich stron, musiało przyjąć walkę z setką wrogów. Strzelali, rąbali z rozpaczliwem męstwem, aż wreszcie trzech, śmiertelnie rannych, spadło z koni. Jednemu, aczkolwiek również rannemu, udało się silnemi cięciami szabli przebić się. Z trzech leżących na ziemi jeden jeszcze żył i ciężko dysząc, poprosił o księdza. Kozacy z drwinami odmówili prośbie i

kopniakami odrzucili na bok ciało umierającego legionisty...

Gdy wkońcu Limanową oczyszczono od Kozaków, biedne miasteczko musiało wciąż przeżywać ciężkie chwile. W pobliżu toczyła się groźna bitwa, granaty padały w miasteczku i zapalały domy. Chrześcijańska ludność drżąc oczekiwała końca w kościele, zaś żydzi pochowali się do piwnic. Wkońcu bitwa — bardzo ciężka — skończyła się, jak wiadomo, pomyślnie.

Wznosimy się — opowiada jeden ze sprawozdawców — gliniastą drogą do góry, na jedno z okolicznych wzgórz. Właśnie przejeżdża obok nas wóz drabiniasty z dwoma żydami. Na wozie dwa pokrwawione trupy żydowskie. Jak się pokazuje, byli to rosyjscy sołdaci-żydzi. Żydzi z Limanowej obecnie objeżdżają pobojowiska, wyszukują trupy swych współwyznawców i sprawiają im pogrzeb rytualny.

Gdy stajemy na grzbiecie wzgórza — przed nami olbrzymie pobojowisko. Ku dołowi, w dolinę i później znowu ku górze ciągną się linie rowów strzeleckich, żółtymi sznurami, w pobliżu owego

lasku brzozowego,

gdzie była najstraszniejsza bitwa. W niewielkiej

odległości (nieraz tylko 100 kroków) od rowów austryackich ciągną się rowy rosyjskie.

Schodzimy trochę w dół, skrajem lasku. Boże, cóż za straszny widok. Zawsze uważałem słowa o „górach trupów“ za przesadę, lecz teraz widzę te góry na własne oczy. Literalnie warstwami leżą trupy, jeden na drugim. Przeważnie Rosyanie, lecz widać także tu i ówdzie honweda lub osiwiałego już pospolitaka, który, wydaje się, drzemie spokojnie w swym rowie.

Także na twarzach niektórych Rosyan można spostrzedz, iż śmierć ich zastała nagle, niespodziewanie. Lecz na twarzach innych widać tak straszny wyraz przerażenia, iż poprostu człowieka ciarki przechodzą. Zwłaszcza niebieskie oczy jednego Rosyanina i skostniałe konwulsye drugiego na zawsze pozostaną w mej pamięci.

U wielu trupów na miejscu twarzy widać tylko bezkształtną bryłę, pokrytą zaskrzepłą krwią. Pewien Rosyanin miał tylną część głowy zupełnie odbitą i zakrwawiony mózg leżał jakgdyby w otwartym kielichu. Cały zbiór najstraszniejszych ran, pokaleczeń widać w tej kupie trupów, obraz najstraszliwszych rzeczy, których tyle nagromadzić się w jednem miejscu mogło tylko dlatego, że tu, w tym lasku brzozowym w nocy z 10 na 11 grudnia odbyła się jedna z najstraszliwszych bitew białą bronią. Nie pociski, lecz

kolby karabinów

i bagnety siały tu niesłychane spustoszenie.

Dokoła leży rozsiana masa strzępów odzienia, tornistrów, kotłów, papierów, kart polowych z zatartemi już literami. Oto pewien martwy Rosyanin trzyma

list

w skostniałej dłoni. Jeden z nas, sprawozdawców, który zna rosyjski język, odczytuje list:

„Dużo tysięcy pozdrowień od twego batiuszkiojca, od twych kochających braci, od twej żony i od trojga kochających dziatek. Obyś żył jaknajdłużej na tym białym świecie. Całujemy cię wszyscy w twe słodkie usta“...

W innem znowu miejscu znajduję obok kaprala od honwedów inny list, który się zaczyna: „Kedves apuskam“ (kochany ojczulku!)...

Straszny widok masowej śmierci wciąż trzyma nas na tem polu śmierci. Pospolitacy kopią mogiły i wzrok mój pada na jedną z nich, w której leży setka Rosyan, a wciąż nowe trupy znoszą żołnierze ze wszystkich stron i kładą w jednym końcu dołu, podczas gdy na drugim żołnierze już zaczynają dół zasypywać.

Huzarzy zbierają rozsypany materyał wojskowy, zdejmują płaszcze i buty z zabitych. Opowiadają nam o przebiegu tej strasznej bitwy pod laskiem brzozowym.

Rosyjskie rowy strzeleckie znajdowały się wówczas w odległości jakich może 100 kroków od naszych. Rosyanie urządzili w nocy z 10 na 11 grudnia

nocny atak

na lasek, broniony tylko przez pospolitaków i niewielki oddział honwedów. Atak został odparty, lecz był powtórzony po upływie godziny; biedni pospolitacy zostali odrzuceni i musieli się szybko cofnąć po zaciętej walce. Rosyanie zostali w zdobytych rowach.

O świcie przybył na wzgórze 9-ty pułk huzarów, aby zastąpić pospolitaków. Nie mieli pojęcia o tem, że pospolitacy tymczasem się cofnęli. Huzarzy zostawili swe szable daleko z tyłu przy koniach i mieli tylko karabiny. Nagle rozpoczęto do nich strzelaninę z własnych — jak sądzili poprzednio — okopów. Wówczas zrozumieli, co się dzieje, i z impetem rzucili się pod wodzą pułkownika Muhra na rosyjskie pozycye.

Strzelano mało, zaczęła się walka bezpośrednia i huzarzy puścili w ruch kolby swych karabinów. Walczono więc w sposób najprymitywniejszy, maczugami; stąd też pochodzi, że zadane rany są takie straszne.

Pułkownika Muhra pochowano tu na miejscu, na wzgórzu. Padł już wówczas, gdy walka nie była rozstrzygniętą jeszcze. Z 21 oficerów pozostało całych tylko ośmiu. Rosyanie zostawili 1200 trupów i musieli ratować się ucieczką.

Z pola walki wracamy do Limanowej, a stamtąd jedziemy

do Nowego Sącza

na noc. Most na Dunajcu zniszczony, musimy więc wysiąść z pociągu i po kładkach z desek przejść pieniącą się rzekę.

Miasto się silnie zmieniło od tego czasu, jak je ostatnio widziałem. Ożywione miasto teraz puste, sklepy pozamykane, mieszkania w połowie opuszczone. Żywy ruch na rynku ustał, widać tylko żołnierzy i legionistów.

We wnętrzu miasta Rosyanie zachowywali się względnie przyzwoicie. Dragomirow starał się utrzymać dyscyplinę; alkohol został wylany. Inaczej się działo na krańcach miasta i po wsiach. Nic nie pomagało wystawienie wizerunków Panny Maryi w oknach i malowanie krzyżów. Zabierano nie tylko bydło, lecz nawet tę odrobinę gotówki, jaką chłopi jeszcze posiadali.

Słowem, bogatych oszczędzano, biednych rabowano.

W Starym Sączu

nowa szkoła podziurawiona granatami, wszędzie rozbite szyby, rozwalone mury. Na rynku domy — z wyjątkiem jednego — są nieuszkodzone.

Sytuacya na zachodnim froncie.

Berno (szwajcarskie) 23 grudnia.

„Bund“ przypuszcza, że ataki sprzymierzonych na zachodnim placu wojny są poważnem usiłowaniem przełamania frontu niemieckiego. **Ogólna sytuacya na zachodzie jest obecnie bardzo naprężoną.** Każdy dzień może przynieść **niespodziankę.** Obie strony są zdecydowane walczyć do ostatniego i są godnymi siebie przeciwnikami.

Marsz Turków na Suez.

Frankfurt, 23 grudnia.

„Frankf. Ztg“ donosi z Konstatynopola. Armia turecka dla oswobodzenia Egiptu rozpoczęła wczoraj marsz z Damaszku do kanału Suezkiego pod komendą Dżemala-baszy.

Odczyt Tiszy.

Budapeszt, 23 grudnia.

Prezydent ministrów hr. Tisza wygłosił odczyt o oddziaływaniu wojny na narodowy charakter. Prezydent ministrów podniósł okrucieństwa wojny. Wskazał na to, że przed kilku laty uchodzili ci za fantastów, którzy z powodu przebiegu procesu rozwojowego na Bałkanie, wskazywali na ciągłe powstawanie niebezpieczeństw, a po których stronie teraz ukazała się słuszność. Nieraz w ostatnich latach znalazła się monarchia nad brzegiem wojny, nieraz była potrzebną największa miara miłości pokoju, panowania nad sobą i zimnej krwi, aby ustrzedz pokój dla narodów monarchii. I dzisiaj z podniesioną głową i spokojnem sumieniem możemy powiedzieć, **żeśmy tej wojny nie sprowokowali**, z drugiej jednak strony — że w narzuconej nam wojnie będziemy walczyć do ostatecznego zwycięstwa i że ją przetrwamy.

Po strasznych wydarzeniach sarajewskich każdy ma jasno przed oczami, że ta wojna nie dała się uniknąć i że była koniecznością. Mowca wskazał następnie na oddziaływanie tej wojny, polegające na tem, że wszyscy złączeni stanęli na usługach narodu. **Musimy być przygotowani na ciężkie doświadczenia,** lecz nieustannie ufać w ostateczny sukces. Wszystkich ożywiać musi jedno jedyne uczucie: Iść naprzód, ile wszystkich sił starczy, zawsze naprzód aż do ostatecznego zwycięstwa!

Angielskie wojska.

Londyn, 23 grudnia.

Lloyd George w rozmowie z pewnym deputowanym francuskim oświadczył, że Anglia wydaje dziennie 45 milionów funtów szterlingów na cele wojenne. Obecnie posiada Anglia przeszło dwa miliony marynarzy i żołnierzy pod bronią. Od początku sierpnia **zwerbowano 1½ miliona żołnierzy**, a liczba ta dojdzie może do 2½ miliona. Przed wiosną będzie można posłać do korpusu ekspedycyjnego ½ miliona żołnierzy.

Kronika wojenna.

Paryż. „Matin“ donosi, że burmistrzowie we Francyi ogłosili dnia 20 bm. w całym kraju odezwę, powołującą **pod broń rocznik 1916.**

Konstantynopol. Główna kwatera turecka donosi: Wojska indyjskie, sprowadzone dla okupacyi Egiptu, dezertują masami i przechodzą do obozu tureckiego.

Strassburg (w Alzacyi). Lotnik nieprzyjacielski, który wczoraj zjawił się nad miastem rzucił **bomby**, które wyrządziły tylko małe szkody.

Paryż. Grupa **socyalistyczna** w Izbie postanowiła jednogłośnie oświadczyć się w Izbie **za kredytami wojennymi** i za sześciomiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Moskwa. Przybył tu car z familią.

KRONIKA.

Do Wiednia kursuje nowy pociąg pocztowy, który wychodzi z Krakowa o godz. 10.15 wieczór tylko dla wojskowych i urzędników).

1600 jeńców rosyjskich, pojmanych pod Wodzisławem w Kielecczyźnie, odstawiano wczoraj z Krakowa do Dziedzic. W tem było do 400 Polaków. Jeńcy byli w dobrym humorze, radzi, że wreszcie trafili do niewoli.

Piękny dar gwiazdkowy dla żołnierzy. Załoga Krakowa — bez różnicy narodowości — otrzymała świeżo paczki, jako dar świąteczny, od gminy Morawska Ostrawa.

Oglądaliśmy zawartość takiej przesyłki; składały się na nią następujące przedmioty ciepłe: para rękawiczek, po parze skarpetek i onuczek, mitenki, szalik na szyję, kominiarka.

Pozatem znalazły się jeszcze wśród tych przedmiotów: dwie paczki tytoniu, fajka, tabliczki czekolady, paczka „albertów“, oraz kawałek słoniny. Z przewidującą troskliwością dodano nawet do spinania onuczek parę agrafek.

Ze strony obdarowanych na gwiazdkę proszono nas o podkreślenie tego sympatycznego i szczodrego odruchu Morawskiej Ostrawy.

Gwiazdka dla legionistów. Urządzona w niedzielę dnia 20 b. m. kwesta na gwiazdkę dla legionistów i ich rodzin przyniosła pokaźny dochód bo kwotę łącznie 913 K 85 h dzięki dużej ofiarności publiczności zwłaszcza zaś sfer wojskowych. Wszystkim uczestnikom kwesty komitet składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej prosi o ofiarowywanie książek dla rannych. Zapasy T. S. L. zostały wyczerpane, tymczasem ranni, zwłaszcza legioniści gorąco proszą o książki. W Krakowie dary książkowe przyjmuje biur T. S. L. Floryańska 25 od godz. 8—2. Z prowincyi nadsyłać należy Morawska Ostrawa, Dom Polski, A. Januszewski.

NADESŁANE.